PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 10-go i 25-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 6. **Kraków, dnia 25 lipca 1910.** **Rok I.**

Nasza loterya.

Kiedy w kwietniu 1909 r. konferencya delegatów naszej Organizacyi zakończyła swoje obrady, które przedewszystkiem tyczyły się spraw wewnętrzno-organizacyjnych, byli w wysokim stopniu zadowoleni nietylko delegaci, ale także większa część kolegów z całej Austryi, że powzięto uchwały, mające przyspieszyć i utrwalić na dziesiątki lat rozpoczętą budowę naszej organizacyi.

Taką uchwałą było zdecydowanie się na stworzenie silnej, trwałej podstawy dla organizacyi. Jeden z postawionych wniosków brzmiał, że powinno się stworzyć własną kasę zapomogową, a konferencya delegatów, która nad tym wnioskiem obradowała i jednogłośnie go przyjęła, upoważniła Związek Centralny do podjęcia przedwstępnych prac i uzyskania potrzebnego funduszu zakładowego.

Tak postawiono pierwszy krok w pracy około ekonomicznej samopomocy w naszej organizacyi, krok, który w kołach Członków wywołał żywe zadowolenie, albowiem dążył do niesienia materyalnego wsparcia kolegom, których zawistny los pchnął niewinnie w objęcia gorzkiej nędzy. Miało to być zdrowe ziarno, które przy dobrych chęciach mogło wydać pożądane owoce.

Nie tracąc czasu podjął się Związek Centralny tego zaszczytnego zadania, które napotykało na wiele trudności. Ministerstwo skarbu pozwoliło na loteryę dopiero z chwilą, kiedy złożono sądownie depozyt łącznej wartości 35.000 kor. W grudniu tego samego roku nadszedł odpowiedni dokument, w lutym 1910 r. oddano losy do druku, a w marcu na konferencyi delegatów t. zn. w jedenaście miesięcy po powzięciu uchwały oznajmił prezydent Lerner zebranym o rozesłaniu losów na całą Monarchię.

Ostatnią trudność, jaką był zakaz sprzedawania losów przy okienku, usunięto dzięki rozporządzeniu Eksc. Ministra Handlu i czynności rozsprzedaży poruczono wszystkim kolegom.

Od tego czasu upłynęło pięć miesięcy, za trzy tygodnie nachodzi już termin ciągnienia. Niektórzy z kolegów z podziwienia godnem poświęceniem jęli się tego wdzięcznego zadania jakiem jest pośrednictwo w rozsprzedaży losów. Większa część jednak nie zadaje sobie należytego trudu, aby rozsprzedać nadesłaną ilość losów, a nawet piętnowaliśmy już i takich, którzy natychmiast po otrzymaniu losów zwrócili je, twierdząc, że „mimo chęci“ niemogli ani jednego losu sprzedać, a co więcej — sami nawet ani jednego nie kupili.

Jestto oburzający dowód zaniku świadomości wszelkich szlachetnych uczuć którego się wstydzić należy, a dalej dowód niedbałości o własną skórę. Boć przecież loterya ma przynieść nam podstawę finansową dla funduszu zapomogowego, z którego każdy z nas czerpać będzie!

Koledzy! Jeszcze nie jest późno! Te kilka dni, które oddzielają nas od terminu ciągnienia, mogą zło naprawić. Weźcie się energicznie do pracy! Niechaj każdy z Was zakupi przedewszystkiem dla siebie przynajmniej dwa losy, a przynajmniej 10 rozsprzeda. Niechaj każdy z Was choćby już nie w nadziei wygranej, to bodaj w tem działa duchu, że czyniąc ofiarę materyalną i ponosząc trudy rozsprzedaży, spełnia temsamem obowiązek sumienia wobec wdów naszych i sierót — wobec samego siebie!

Który z Kolegów losów jeszcze lub już nieposiada, niechaj natychmiast zamówi je w jednej z Grup. Afisze odmiennej treści w druku, prześlemy je niebawem. Uzyskane ze sprzedaży losów pieniądze należy najdalej do 5-go lipca nadesłać czekiem tej Grupy, która losów dostarczyła. Z niesprzedanych do 5-go lipca losów, należy zatrzymać tylko tę ilość, jaką do dnia ciągnienia t. j. do 18 lipca przypuszczalnie da się rozsprzedać, a resztę zwrócić Grupie od której zostały pobrane.

Koledzy! W imię łez wdów i sierót naszych wzywamy Was do energicznej pracy w tych dniach ostatnich. Niechaj opieszali naprawią dotychczasowy błąd apatyi. Żywimy silną nadzieję, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy. Niechaj każdy z Was uważa sobie za punkt honoru pozbyć tę skromną ilość losów, które podjął się spieniężyć. Niechaj użyje tylko trochę dobrej woli między znajomymi w towarzystwie pozabiurowem i między partyami przy okienku, a wypełni łatwo ten ciążący na nim święty obowiązek. Od członków organizacyi wymagamy, aby każdy dwa losy kupił, a przynajmniej dziesięć rozsprzedał. A gdy się to stanie, z pewnością ani jeden los nie zostanie zwrócony.

KOLEDZY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Koledzy! Złóżcie dowód sprawności organizacyjnej!

Zbudźcie się do czynu!

Centralny Związek.

Zgromadzenie

w Krakowie dnia 16 b. m. o godz. 8 wieczór zwołane z okazyi Zjazdu Kolegów na uroczystości grunwaldzkie i Zlot Sokołów do Krakowa, odbyło się przy licznym udziale delegatów z prowincyi.

Przewodniczył kol. A. Lubański, sekretarzował kol. J. Tyran.

Zgromadzenie zagaił kol. Lubański następującemi słowy:

Szanowne Zgromadzenie! Czcigodni Przyjaciele! Kochani Koledzy!

Jako prezes Krakowskiej Grupy Okręgowej Centralnego Związku c. k. adjunktów, oficyantów i aspirantów poczt dla Austryi, mam zaszczyt otworzyć dzisiejsze Zgromadzenie, a przedewszystkiem powitać JW-go posła E. Zieleniewskiego, reprezentanta Koła polskiego, ktory zaszczycając obecnością swą Zgromadzenie nasze, składa temsamem jeden dowód więcej, że Koło polskie interesuje się gorąco sprawami organizacyi naszej w parlamencie. (Oklaski).

Witam serdecznie delegata Centralnego Związku i członka tegoż wydziału kol. Oleksego. (Huczne oklaski). Niemniej gorąco witam przewodniczącą Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych p. Habicht, jak również reprezentanta galicyjskiego Stowarzyszenia pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych p. Br. Fruzińskiego, którzy nie szczędząc trudów ni kosztów stają zawsze wszędzie tam, gdzie chodzi o sprawy personalne wszelkich kategoryi urzędnictwa pocztowego. (Oklaski). Witam wreszcie Was kochani Koledzy z prowincyi. Obecnością swą złożyliście dowód, jak bardzo sprawa organizacyi leży Wam na sercu, dowód zrozumienia, że jednością silni, możemy tylko pozbyć się gniotącego nas jarzma niedostatku.

Ze zaproszonych Posłów usprawiedliwili nieobecność W-ni pp. posłowie: dr Petelenz, dr Tomaszewski, dr Diamand, dr Gross i E. Breiter, oraz prezes Związku maturantów poczt. p. kontr. Milli.

Organizacya nasza zatacza coraz to szersze kręgi. Jest nas tu pokaźny zastęp jak na służbowe nasze warunki. Że reprezentujemy całą Galicyę, świadczy obecność delegatów nietylko zachodniej, ale i wschodniej Galicyi, i mnóstwo depesz z wyrazami solidarności. Możemy więc obrady nasze prowadzić w imieniu Kolegów w Galicyi, możemy się nazwać parlamentem organizacyi naszej.

Szanowne Zgromadzenie! Nie potrzebuję wspominać, że każdy z nas wstępując do poczty, wstępywał w nadziei, że kiedyś po latach kilku służby, doczeka się znośnego bytu czy to w charakterze pocztmistrza, czy państwowego urzędnika. Tymczasem w miarę napływu tych wygodnych sił, rząd systematycznie zdąża do odebrania nam nietylko wszystkich dawnych praw, ale nawet do wydarcia wszelkiej nadziei. Zbytecznem jest rozwodzić się nad historyą regulacyi, które nam nic pozytywnego nie przyniosły, natomiast tylko świadomość konieczności organizacyjnej. Organizacya winna być taranem do robienia wyłomów w twierdzach naszych krzywd i upokorzeń, powinna łączyć nas w jeden karny zastęp, zastęp świadomy swych obowiązków i praw należnych. (Oklaski).

W ubiegłej sesyi parlamentu, czekał swej kolei wniosek nagły posła R. Pachera. Niestety, rząd skoro parlament uchwalił budżet, nie chcąc zgodzić się na żadne rekompensaty, odroczył Radę państwa do jesieni. Nie Koła polskiego winą jest odroczenie, ale winą rządu. Zwracamy się przeto do Ciebie JW-ny Panie Pośle z pełnem zaufaniem i prosimy, byś raczył, to co tu dziś przedłożymy, powtórzyć Wysokiemu Kołu polskiemu i JW-nu Posłowi Tomaszewskiemu, referentowi spraw naszych w subkomitecie dla spraw personalnych, i polecił energicznej obronie Wysokiego Koła, nie pierwszy raz przedłożoną dziś prośbę o głosowanie za wnioskiem posła R. Pachera w sesyi jesiennej.

Przystępujemy do 2-go i 3-go punktu dziennego, do których udzielam głosu delegatowi Centralnego Związku, kol. Oleksemu z Wiednia. (Oklaski).

Kol. Oleksy, owacyjnie witany, mówi:

Szanowne Zgromadzenie — Czcigodni przyjaciele Kochani Koledzy!

Spotkało mię nader zaszczytne zadanie. Z polecenia Centrali mam honor przemawiać do Was i sprawy organizacyjne nieco obszerniej omówić.

Przedewszystkiem zwracam się z gorącą prośbą, aby raczono mi wybaczyć jeśli forma przemówienia mego pod względem stylistycznym lub może gramatycznym tu i ówdzie szwankować będzie. Słowa moje ślę prosto z serca, a dlatego właśnie że one prosto z serca płyną, posługuję się polskim językiem, językiem moim rodzinnym ukochanym, którego nie zapomniałem, który kocham i czczę tak jak ukochaną, nieszczęśliwą, zawsze chwały pełną moją ojczyznę. Wybaczcie mi -- proszę — błędy. Jako ośmioletni chłopiec byłem rodzinnymi stosunkami zmuszony przenieść się do Wiednia gdzie do dziś przebywam; tam uczęszczałem do szkół, tam wychowałem się. Proszę więc raz jeszcze o względy w tej nadziei, że słowa moje padną na takiesame wielkie serca, jakie ja posiadam i przyjęte będą tak szczerze, jak szczerze ja je wysełam. Tą nadzieją wiedziony przystępuję do rzeczy.

Zadaniem mojem dzisiaj jest omówić sprawy organizacyjne, a to z tych dwu powodów, że nasi koledzy w Galicyi dość późno tej jedynej samoobrony się chwycili i nie są z nią należycie obznajmieni, a drugie, że mimo to intenzywnie do zorganizowania się zmierzają.

Organizacya jest punktem ciężkości i sasadniczą ostoją dzisiejszej epoki i porządku społecznego, jest jedyną bronią naszą, którą walczymy z gniotącą nas niesprawiedliwością — bronią która nam zwycięstwo przynieść musi!

Pozwolę sobie wspomnieć o kilku fazach naszej walki, roztoczyć obraz działalności organizacyi i jej dodatnich skutków.

Po sławetnej „deregulacyi“ w roku 1902 dopuszczono się na kategoryi ówczesnych ekspedytorów pocztowych, podwójnej ciężkiej niesprawiedliwości. Podwójnej dlatego, że po pierwsze zdegradowano ich na „urzędników pomocniczych“, po drugie odebrano im możność zostania asystentem, która była jedyną drogą wyjścia z nader przykrego położenia materyalnego w nieco mniej przykre. Wywołało to jeden wielki protest, jedno wielkie rozgoryczynie w umysłach tak starszych jak i najmłodszych kolegów.

Tłumiony okrzyk protestu i rozgoryczenia pokrzywdzonej rzeszy, miał dobitny wyraz na ogólnoaustryackim wiecu oficyantów pocztowych w r. 1905.

Na wiecu tym, skoro referenci ukończyli rzeczowe swe referaty, z piersi zgromadzonej rzeszy wydarł się jednogłośny okrzyk bólu, a tak potężny i przejmujący tak głęboki, że obecni liczni parlamentaryusze wzburzeni usłyszaną skargą niedawali wiary, aby w kulturalnem państwie, tak niekulturalnie traktowano tych, którzy dla kultury państwowej najwięcej właśnie przysparzają grosza ciężką swą pracą. Ówczesny minister handlu widział się wtedy zmuszonym złożyć oświadczenie, że w przeciągu roku 1905, 80 oficyantów egzaminowanych, zostanie mianowanych asystentami. Przyrzeczenia tego dotrzymał wprawdzie. Ale czyż tem można było uchylić nędzę ogółu kategoryi tej? Kolegów posiadających 12—14 lat służby którzy posiadali do tego prawo mając wymagane warunki mianowano — inni poszli walczyć dalej z nędzą, nic im nie dano. Fakt ten niemógł więc wywołać zadowolenia. Wydana na wiosnę r. 1906 regulacya, była zarzewiem większego jeszcze rozgoryczenia, a zima tegoż roku przyniosła owoce tej niesprawiedliwości, przyniosła nam to, czego przedtem u urzędników pocztowych w Austryi nie widzieliśmy, to jest bierny opór oficyantów pocztowych i służby. Opamiętały się wtedy kierujące sfery i uważały za stosowne wejść w porozumienie z organizacyą. Zwołano naradę w której wzięli udział przedstawiciele ministeryum handlu, posłowie i kierownictwo organizacyi. Oficyantom pocztowym dano wtedy obietnicę, że większa ilość oficyantów zostanie mianowaną asystentami. Wydano zamiast tego jednak trzecią regulacyę, która znanym torem biurokratycznej zachłanności przyniosła tylko dalsze krzywdy, żadnej ulgi. Dążono wówczas za poradą posła Prochaski do uzyskania ustawowej regulacyi analogicznie do tej jaką otrzymali właśnie pocztmistrze. Poseł Prochaska zjawił się w sekretaryacie Centralnego naszego Związku i oświadczył, że jest jego zadaniem starać się o to aby dla oficyantów pocztowych utworzono osobny status „B“ w którym każdy po 7—8 letniej służbie uzyska płacę XI rangi. Nie bez wahania przyjęła organizacya nasza wówczas ten program. Poseł Prochaska nie zajął się jednak szczerze, a może i niechciał się zająć tem, co sam nam podyktował, to też zamiast ustawy, obdarzono nas czwartą regulacyą i nadano nam tytuł adjunkt. Co dobrego regulacya ta ostatnia nam przyniosła — niewiem — może który z kolegów mógłby coś o tem powiedzieć? — Proszę? — Ja znam tylko nowe jej krzywdy!

Ot tak! Wy! Którzy znacie te dobrodziejstwa, którzy cierpicie niezliczone męki tantalowe patrząc na nędzę i głód rodzin Waszych — moglibyście tomy spisać o historyi prześladowań Waszych! Niechaj jednak gromy te nie wydzierają Wam z serca nadziei. Dotychczas prawo sprawiedliwe zwyciężało zawsze tak też i teraz zwyciężyć musi!

Centalny nasz Związek, posiadający członków w całej Austryi, który zapisał się niejednokrotnie już chlubnie na kartach historyi wegetacyi naszej, przedsięwziął w ostatnim czasie dwa wielkie zadania, które mają wyswobodzić nas z przerażającej nędzy i otworzyć nam drogę wyjścia z błędnego koła w którem nas jarzmią.

Poseł Pacher, honorowy członek związku naszego i wieloletni przyjaciel naszego stanu, wzniósł w parlamencie nagły wniosek, którego rezultatem ma być: wszyscy oficyaci posiadający 8 lat służby mają być częścią zamianowani asystentami, częścią pocztmistrzami. Mogę Wam zakomunikować, że plan ten znany jest doskonale parlametowi i ministerstwu. Eksperci organizacyi naszej w tym duchu złożyli oświadczenie na ankiecie w sprawie pragmatyki służbowej. Zaledwo pierwsze kroki w akcyi tej poczyniono, znaleźli się już przeciwnicy, którzy plany nasze chcą zniweczyć. Trzeba tu niestety wymienić i posła Prochaskę, i wyświetlić jego sposób zapatrywania, bo pan ten w swoim projekcie co do statusu „b“ tak się zagalopował, że sam się w nim gubi.

Dziś, kiedy ma się unormować stosunki służbowe wszystkich funkcyonaryuszy państwowych, pan ten proponuje znowu wyjątki, bo gdy rząd chce utworzyć jedno ciało urzędnicze w czterech grupach, zdaniem Prochaski mielibyśmy tworzyć jakąś znowu piątą odmianę po to chyba, aby z czegoś co jest całkiem pojedyncze i proste, zrobić znowu karykaturę jasnego stanu rzeczy. Nie dosyć na tem. Plan posła Prochaski nie jest już tym samym jakim był przed dwoma laty. Przedtem mówił on 7 do 8-miu lat służby, teraz w subkomitecie stawia wniosek, aby nas wcielono do statusu „b“ w XI randze po 8 klasie starszeństwa, co równa się 16 letniej służbie. Wyrazy protestu ze wszystkich stron Austryi napływały gdy plan tego męża stanu opublikowano. Podniosły się głosy oburzenia słusznego. Oficyanci pocztowi nie pozwolą się nigdy sprowadzić z drogi sprawiedliwej choćby to chciały spowodować najwięcej demagogiczne projekty największych mężów stanu.

Wniosek ten miał być przedmiotem obrad parlamentu jako trzeci z kolei po uchwaleniu budżetu. Byliśmy blisko celu. Niestety rząd, skoro przemycił swoje żądania budżetowe uważał temsamem główne swe zadanie za ukończone. Dał mu parlament nowe źródło pieniężne dla potęgi mocarstwowej — militarnej. Wszystko pozatem dla rządu obojętne. Niczem potrzeby ludowe, niczem ugruntowanie dobrobytu obywateli. Parlament wystąpił kategorycznie z żądaniem rekompensaty i przez to stał się niewygodnym. Starem ale skutecznem lekarstwem odroczenie. Wiele niezmiernie ważnych spraw spoczywa w aktach — między niemi i wniosek posła Pachera. Z jesienią dopiero sprawa wejdzie na właściwe tory. Toteż aż do tego czasu cierpliwość niechaj będzie naszym udziałem. Czas ten który nas od otwarcia parlamentu oddziela, zechciejmy spędzić na energicznem skupianiu sił, na powiększeniu szeregów organizacyi naszej.

Niezależnie od tej parlamentarnej akcyi, przedsięwzięła Centrala drugie wielkie zadanie. Wkładki członkowskie, względnie kwoty nadsyłane przez pojedyncze grupy, pozwalają Centrali ograniczyć się jedynie do kontynuowauia walki organizacyjnej w ścisłem tego słowa znaczeniu, a często i na to brak pokrycia pieniężnego. My chcemy jednak znaleść się w tem szczęśliwem położeniu, aby Kolegom środkami pieniężnemi przychodzić w ciężkiem położeniu materyalnem z pomocą. Chcemy chorym lub w nędzę podupadłym Kolegom nietylko radą, ale także czynem pomódz. Dokazać tego tylko możemy mając podstawę materyalną na ten cel, a tej szukamy w loteryi dobroczynności, którą zainaugurowano. Niestety kwestya rozsprzedaży losów loteryi tej, nie spotkała się — rzecz dziwna — z należytą solidarnością i poparciem ogółu Kolegów. Jak tłumaczyć sobie dotychczasową opieszałość przy

rozsprzedaży? niewiem. Proszę sobie przedstawić, że Centrala do akcyi loteryjnej włożyć musiała 70.000 koron. Proszę wyobrazić sobie jak wiele ofiar i trudu ponieść musiał Wydział centralny i szlachetnie myślący inni ludzie, aby tę sumę zebrać, jak również pokryć wydatki drukarskie, reklamowe i portoryum. Każdy kupujący los za koronę, nabywa temsamem szansę ładnej wygranej. A mimo to niczem nieusprawiedliwiona apatya Kolegów utrudnia akcyę przedsięwziętą dla tak pięknej idei. Apatya ta — opieszałość, muszę z żalem wyznać zwłaszcza w Galicyi jest straszną.

Koledzy! Żalimy się, że Dyrekcya, że Ministeryum Handlu, że Parlament niechcą nam pomódz odpowiednio do intenzywności organizacyjnej pracy. Mamyż w organizacyi naszej doznać szczytu rozczarowania i wstydu przez to, że praca nasza idzie na marne i li tylko wskutek winy Kolegów to święte dzieło materyalne miałoby zostać zniszczone? Otwarcie wyznać muszę, że loterya źle stoi; stokroć nawet gorzej aniżeli można się było spodziewać w zaczątku tego dzieła, biorąc już z góry wszystkie przeciwności pod uwagę. Przedstawmy sobie, że jeżeli sprawa loteryi upadnie, wtedy straszna praca jaką w nią włożono idzie na marne, nietylko zysku żadnego, rzecz jasna nie będzie, ale kompletna ruina materyalna, która odbić się może na żywotności organizacyi, na żywotności Centralnego Związku, a nawet podciąć może egzystencyę Centrali i znieść ją z powierzchni ziemi. A Koledzy, którym będziemy mieć do zawdzięczenia to dzieło zniszczenia, poniosą sami na sobie skutki tego, bo będą ich wtedy już bez obrony gnębić dalej i strącać w coraz to gorsze bagno nędzy i niedostatku.

Koledzy! Polacy! Obchodzimy dzisiaj świętą rocznicę pełnej chwały przeszłości naszej narodowej, święto Grunwaldu! Odczuwanie tej świętej rocznicy tkwi głęboko w sercach naszych i przejmuje nas błogiem uczuciem świadomości siły naszej narodowej. Dziś w 500-letnią rocznicę wspaniałego zwycięstwa krzyżowego zakonu, kieruję do Was jedną prośbę: Okażmy się godnymi potomkami minionej świetności naszej, pracujmy solidarnie dla odrodzenia przyszłości.

Młodą jest organizacya nasza! Młode serca nasze umią wyżej czuć, nauczone smutnem doświadczeniem. Dziś w rocznicę grunwaldzką my uciśnieni podajmy sobie braterskie dłonie i złóżmy sobie przysięgę pod hasłem: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Pracujmy organizując tych, którzy między nami w letargu pozostają, okażmy się gorącymi zwolennikami loteryi, która jest przecież dla otarcia łez cierpiącej braci wskrzeszoną, która ma być podstawą materyalną dla niesienia nam pomocy w niedostatku. Okażmy indywidualność naszą w sprawach pojmowania walki społecznej i poczucie służenia narodowi, co jest najświętszym naszym obowiązkiem. Stańcie się uczestnikami walki politycznej, bo z jednej strony obowiązkiem inteligencyi jest brać udział w akcyi społecznej, z drugiej jest koniecznem wyrobić sobie stanowisko takie, jakie odpowiadać winno godności naszej, jakie poprowadzi nas do celu.

Koledzy! Towarzysze! Bracia! W imię świadomości uczucia narodowego, w imię miłości Ojczyzny naszej — zaklinam Was! Pracujcie rzetelnie nad podniesieniem naszego stanu, nad zrealizowaniem naszych planów. Stańmy jedną falangą w obronie interesów naszych, jedną falangą idźmy naprzód. a okażemy na zewnątrz tę niespożytą siłę, jaka włada sercem i duszą, stańmy się godnymi synami Ojczyzny — Narodu! A jeśli wtedy nawet nie osiągniemy zwycięstwa zupełnego, to jednak w dalszej walce pocieszać nas będzie przeświadczenie, że mieliśmy i mamy święte zadanie, któremu sprawiedliwość nareszcie zadosyć uczynić musi.

W imieniu Centralnego Wydziału, którego mam zaszczyt być członkiem, zapewniam Was, że my we Wiedniu nie przepuścimy żadnej okoliczności, któraby mogłaby życzeniom naszym korzyść przynieść. Żądamy jednak tej samej pracy od kolegów wszystkich, tej samej czujności i sprawności w małym zakresie, którą my tam we Wiedniu na szeroką skalę prowadzimy.

Koledzy! Jeszcze nie jest późno! Przez energiczną agitacyę wiele jeszcze uratować można. Zbudźcie się do czynu — dajcie pomoc swej loteryi. Niechaj punktem honoru każdego z Was będzie rozsprzedać 10 losów, a w ten sposób jako nagrodę za pracę swą w tem dziele będzie każdy z Was miał zadowolenie, że przyczynił się do otarcia łez naszym rodzinom, niezaopatrzonym i naszym biednym aspirantom.

Współdziałajcie równie intenzywnie w organizacyjnej pracy. Rycerskość — miłość wolności — to spuścizna nasza narodowa, która w krwi naszej płynie ku chwale każdej jednostki, mieniącej się być godnym synem naszej Ojczyzny.

W imię tej chwały narodowej, w dniu świętej rocznicy, w dniu, który ma być dla nas dniem otrzeźwienia i wskrzeszenia uśpionych sił, dniem odrodzenia świetności narodowej — ja — brat wasz — żyjący w trudniejszych niż Wy warunkach narodowego rozwoju, zaklinam Was Bracia! Przyzywam pierwiastek dawnej rycerskości do walki o wolność! Do walki o wolność ducha! Do walki zapamiętałej o wolność... którą osiągniemy, jeśli wyzbędziemy się... tej wstrętnej apatyi, wiążącej skrzydła siły naszej potężnej.

Jeżeli każdy z Was stanie się gorącym uczestnikiem tej walki — wtedy... Bracia!... nadejdzie i dla nas „Święto Grunwaldu" — święto zwycięstwa spleśniałego biurokratyzmu i wyzutych z serca naszych nieprzyjaciół.

Aby dzień ten wkrótce nadszedł, życzę Wam z całego serca dziś w 500-letnią rocznicę świetnego naszego zwycięstwa w „Święto Grunwaldu".

Że ten dzień wkrótce nadejdzie, czerpię zapewnienie w waszem licznem dzisiejszem zebraniu w obliczach waszych rozpromienionych.

Niechaj to uczucie, jakie dziś przejmuje serca Wasze, towarzyszy Wam w pracy nad odrodzeniem wolności społecznej i zawodowej,

A więc do czynu Bracia! Świta Wam wyzwolenie! (Huczne oklaski).

Przewodniczący dziękuje kol. Oleksemu za wygłoszenie referatu, oraz Centrali za wydelegowanie go, poczem udziela głosu Posłowi Zieleniewskiemu, który mówi mniej więcej w te słowa:

„Szanowni Panowie! Zjawiłem się tutaj imieniem Koła Polskiego. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że prawdziwą radością napawa mię opinia pana przewodniczącego i jego zaufanie do Koła Polskiego. Jesto dla nas dowodem, że tę samą opinię podzielają członkowie tej sympatycznej gałęzi urzędnictwa jaką jest kategorya Panów. Zapewniam Panów, że członkowie Koła zasiadający w komisyi dla spraw urzędniczych, a zwłaszcza poseł Tomaszewski, zajmują się go ąco

postulatami oficyantów pocztowych. Imieniem Koła dziękując za położone w nas zaufanie, oświadczam, że zadaniem naszem będzie zaszczytnego tego zaufania nie zawieść, ale ku zadowoleniu Panów stanąć w obronie ich słusznych interesów.

Wbrew wszelkim rachunkom, przerwano niespodziewanie pracę parlamentu. Jakie pobudki były przyczyną? Różne o tem krążą więści. Faktem jednak jest, że nie stało się to bynajmniej z bezpośredniej winy parlamentu ludowego, który dał dowód ze chce ewolucyi i ustawodawstwa reprezentacyi ludowej. Wszelkie więc zarzuty, któreby się czyniło parlamentowi są niesłuszne. W krótkim stosunkowo czasie obrad Rady państwa w ubiegłej sesyi uchwalono kilka ważnych ustaw. Uchwalono budżet i pożyczkę tylko pod przymusem dopełnienia woli rządu, aby uzyskać pieniądze rządowi potrzebne i umożliwić dalszy tok obrad parlamentu. Inicyatywa do uchwalenia budżetu wyszła z Koła Polskiego, które dotychczas zawsze stało na stanowisku, że państwu trzeba dać pieniądze jeśli się od państwa otrzymać chce w zamian rzeczy ludom potrzebne. To też wielkie rozczarowanie z powodu odroczenia. W jesieni krok ten musi rząd naprawić, niemożliwem jest bowiem tolerować dłużej ciężary nakładane na obywateli, odmawiać i niezałatwiać potrzeb ludowych. W jesieni musi być bezwarunkowo uchwaloną pragmatyka służbowa, jak również poddanym dyskusyi wniosek posła Pachera. W przeciwnym razie Koło nie będzie w stanie przyjąć odpowiedzialności za następstwa. W końcu dziękuje poseł Zieleniewski jeszcze raz za zaszczytne zaufanie wyrażone przez przewodniczącego i zebranych i prosi aby w odpowiednim czasie nie zapomniano o tem, że demokratyczne Koło Polskie stoi w pierwszym rzędzie w obronie uciśnionych“. (Oklaski).

Przewodniczący dziękuje posłowi Zieleniewskiemu za jego enuncyacye. Organizacya nasza w Galicyi uważała sobie przedewszystkiem za obowiązek zwrócić się o pomoc do Koła Polskiego. Wyraża nadzieję że skoro Koło głosować będzie w jesieni za wnioskiem posła Pachera, wniosek przejdzie, a z nim spełnione będą bodaj częściowo nasze postulaty.

Z kolei przystępuje przewodniczący do punktu 4. (wnioski).

Obecni kierują zapytania do delegata kol. Oleksego i przewodniczącego w sprawach organizacyi i loteryi. Po wyczerpującej dyskusyi przewodniczący odczytuje następującą rezolucyę:

Zgromadzeni dziś 16-go b. m. w Krakowie w sali Klubu pocztowego Adjunkci, Oficyanci i Aspiranci pocztowi Galicyi protestujemy przeciw opieszałości parlamentu w sprawie potrzeb obywatelskich, a zatem przeciw nie wzięciu pod obrady wniosku posła R. Pachera. Oświadczamy się za programem Centralnego Związku, który zdąża do przemiany tej kategoryi na stan urzędników państwowych po ośmioletniej służbie w charakterze oficyantów. Stoimy solidarnie na straży spełnienia tego postulatu, łącząc się w akcyi ogólnej ze Związkiem Centralnym.

Rezolucyę jednogłośnie przyjęto, poczem zgromadzenie zakończono.

Zebranie koleżeńskie we Lwowie.

Dnia 19/VII 1910 o godz. 7-mej wieczorem przy licznym współudziale kolegów-członków, otworzył prezes kol. Hryniewiecki zebranie koleżańskie. W szczególności powitał kol. Oleksego z Wiednia jako delegata Centr. Związku, kol. Hucińskiego delegata Krakowskiej Grupy, oraz kolegów z prowincyi, którzy nie szczędząc trudu i wydatków, wzięli czynny udział w sprawie organizacyi, biorąc sobie za obowiązek uczestniczyć w tem koleżańskiem zebraniu, które miało manifestacyjny charakter.

Głównym punktem zebrania był referat delegata Centr. Związku kol. Oleksego, który mimo trudów podróży wygłosił go z pewną werwą, na temat naszego obecnego położenia, akcyi Central. Związku, pertraktacyi z posłami o posiedzeniu subkomitetu wnioskach posła pana Prochaski i sprzeciwieniu się temuż posła pana Pachera (kwestye znane z naszej i wiedeńskiej gazety). — W dłuższej przemowie zwrócił kol. Oleksy uwagę na ważność sprawy rozsprzedaży losów i wzniosły cel loteryi. Zagrzewał kolegów do jak najintenzywniejszego działania w kierunku rozsprzedaży, gdyż czas już krótki, a ciągnienie musi odbyć się 18 sierpnia b. r. Mowę kol. Oleksego nagrodzono hucznemi oklaskami i serdecznemi gratulacyami Wydziału imieniem swych członków.

W sprawie dalszej akcyi jak i obecnego działania naszej Organizacyi, zabierali głos kol. Finkelstein i kol. Flick ze Lwowa, oraz kol. Pilecki ze Stryja. Kol. Oleksy dał wyjaśnienia na zapytania kolegów, informował w kwestyach organizacyjnych i ewentualnej dalszej akcyi.

Następnie wygłosił dłuższą przemowę kol. Macieliński, który omawiał sprawę Organizacyi w Galicyi. „Raduje nas — mówił — że widzimy dziś zgromadzonych tutaj kolegów, którzy dotychczas dawali słaby znak życia w sprawach Organizacyi w Galicyi, tej największej prowincyi Austryi, a tak w tyle dotychczas będącej. Nasza siła li tylko w jednolitem zespoleniu wszystkich jednostek w jedną wielką całość, w potęgę wielkiej Organizacyi!! A jednak ta łączność zdaje się być cokolwiek zachwianą niewytłumaczoną apatyą wielu kolegów ospałych i leniwych. Aby tem intenzywniej szerzyć uświadomienie i kontynuować intenzywniej dzieło organizacyi, należałoby Galicyę ująć silnie w dwa okręgi główne, a te na mniejsze koła z mężami zaufania na czele.

Co do losów nie potrzebuję przedebatowanych kwestyi jeszcze raz omawiać. Jest dobrze zrozumiałem, że cel jest wzniosły, a my mu odpowiadając, nie powinniśmy szczędzić trudu, by uwieńczyć zaczęte dzieło pomyślnym skutkiem“.

Na wniosek mowcy powołano do komitetu rozsprzedaży losów kolegów Macielińskiego, Flicka, Wirczaka, Filipskiego, Łopatyńskiego, Delimatę i Swobodę dla Przemyśla, którzy zobowiązali się poświęcić wolny czas na zajęcie się rozsprzedażą i wysyłką losów. Wniosek i przemowę kol. Macielińskiego przyjęto oklaskami.

Kolega Huciński z Krakowa polemizował z wywodami kol. Macielińskiego, omawiając kwestyę podziału Galicyi na okręgi. Polemika skończyła się na tem, że w tej kwestyi porozumieją się oba Wydziały.

Dalej kol. Panasiewicz postawił wniosek, by zebrani koledzy przyczynili się datkami na fundusz prasowy. Zebrano 7 koron 36 halerzy.

Kol. Macieliński poddał pod głosowanie rezolucyę następującą:

„Zebranie koleżeńskie Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów pocztowych we Lwowie w dniu 19 lipca 1910 r., wyraża Centr. Związkowi podziękowanie za

jego dotychczasowe świadome zajęcie stanowiska w sprawie ogólnego naszego stanu i wzywa Go do dalszej wytrwałej pracy w sprawie rozwiązania naszej kwestyi analogicznie do wniosku nagłego posła p. Pachera. Lwowska Grupa krajowa dołoży wszelkich starań, by drogą legalnych środków dopomódz Centr. Związkowi we Wiedniu w niestrudzonej pracy“.

Rezolucyę jednomyślnie przyjęto.

Porządek dzienny wyczerpano, najżywotniejsze nasze kwestye omówiono i na tem zamknął prezes kol. Hryniewiecki koleżeńskie zebranie, jeszcze raz dziękując kolegom za współudział w naradach i wspólnem wypowiedzeniu swych dolegliwości.

Po zebraniu uczczono przyjazd kol. Oleksego wesołą drugą pogadanką i zabawą towarzyską.

Pod adresem c. k. Dyrekcyi poczt.

Szalony ruch pocztowy i telegraficzny w Krakowie w czasie Grunwaldzkich uroczystości wymagał poświęcenia poszczególnych sił urzędniczych. O wyzysku personalu nie przemilczała prasa codzienna, która słusznie zauważyła nieludzkie przeciążenie personalu pocztowego i oburzeniu swemu dała wyraz w pismach codziennych podnosząc ignorancyę publiczności ze strony Dyrekcyi. Trzeba było aż ofiar prywatnych naczelnictwa urzędu w Krakowie, aby odpowiedzieć wymaganiom zapotrzebowania, co również w prasie codziennej stwierdzano, dając wyraz zasłużonego uznania kierownictwu urzędu pocztowego w Krakowie 1. Prasa codzienna zamało jeszcze wie o faktycznym stanie rzeczy!!...

Chcemy tu poruszyć inne sprawy. Na uroczystości grunwaldzkie przydzielono do Krakowa jakby dla ironii 6 sił — aspirantów. Chcemy wierzyć w uczynność Dyrekcyi, która w ramach jej możliwych łata dziury jak może. Ale jak tłómaczyć sobie mamy fakt następujący? Tych 6 aspirantów wezwano do służby na 11 b. m. i powiedziano im: Panowie jesteście dopiero potrzebni od 14 ale jeśli chcecie się wprawić, to macie się dziś popołudniu zgłosić do służby. Łatwo zrozumieć co biedakom aspirantom po takiem określeniu „jeśli chcecie... to macie się zgłosić“ pozostawało do czynienia, jak tylko wypełnić rozkaz. Służbę pełnili biedaki do 18 b. m. włącznie. Po ukończeniu uroczystości grunwaldzkich nie wzięto wcalę w rachubę tego, że 60 osób personalu w Krakowie czeka na urlop, że z okazyi manewrów czas ten od urlopów wykluczono, i mimo to te 6 sił, które dla zapotrzebowania są śmiesznym nabytkiem, uwalnia się ich, każąc im jechać na spoczynek do domu i płacąc im tylko za 6 dni, nie biorąc w rachubę tego że pełnili oni służbę dni 8. Czy to ładnie aby takim biedakom kazać niby dla wprawy 2 dni darmo ciągnąć?

Apelujemy tutaj do sumienia J. W. P. Prezydenta, by raczył pouczyć podwładne organy, że takie dni na próbę u ludzi, którzy złożyli egzamin dojrzałości pocztowej nie mają miejsca, że ludzie ci biedaki liczą się z każdym centem i w budżecie ich czyni taki dzień niezapłacony w obcym mieście dotkliwą rubrykę. Żywimy nadzieję że JWny P. Prezydent raczy polecić wypłacić tym biedakom należytość za owe dwa niezapłacone dni służby, a zachowamy za to sumienne załatwienie rzeczy tę samą wdzięczność, jaką wyrażamy niniejszem za usunięcie substytuta syna p. Dziewińskiego z Krakowa 2.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału lwowskiej Grupy kraj. we Lwowie

które odbyło się dnia 8 lipca 1910 w lokalu Towarzystwa przy ul. Mickiewicza 7.

Obecni: prezes Hryniewiecki, wiceprezes kol. Macieliński, sekretarz kol. Swoboda, oraz wydziałowi: Filipski i Goldberg. Kasyer kol. Kozłowski usprawiedliwił swoją nieobecność śmiercią w rodzinie.

Prezes kol. Hryniewiecki otworzył o godz. 7-mej posiedzenie, witając zebranych wydziałowych. Następnie kol. Goldberg wygłosił pośmiertne wspomnienie o zasługach bł. p. kol. Oresa, którego Wydział wysłuchał stojąc. Poczem przyjęto bez dyskusyi wniosek kol. Goldberga, by zamiast wieńca na trumnę bł. p. kol. Oresa złożyć 20 kor. na cele dobroczynne.

Uchwalono następnie zwołać Zgromadzenie koleżańskie na dzień 19-go b. m. w lokalu Towarzystwa z okazyi przybycia z Wiednia delegata Centr. Związku kolegi Oleksego.

W miejsce ustępującego sekretarza Towarzystwa kolegi Swobody, który na własną prośbę przeniesiony został do Przemyśla, Wydział poruczył czynności sekretarza kol. Filipskiemu; zaś w miejsce kol. Filipskiego powołano na wydziałowego zastępcę kol. Richtera.

W końcu na wniosek prezesa, Wydział uchwalił dotychczasowemu sekretarzowi kol. Swobodzie serdeczne podziękowanie za gorliwe i wzorowe prowadzenie sekretaryatu.

Po załatwieniu korespondencyi prezes zamknął posiedzenie o godzinie 9-tej wieczór.

KRONIKA.

Przykład godny naśladowania! Do Rzeszowa dała krakowska Grupa sporą liczbę losów do sprzedaży. Koledzy tamtejsi rozwinęli silną agitacyę, ażeby wszystkie losy rozsprzedać. Nadmienić należy, że nadzwyczaj czynnemi Członkami są kol. Cz., K., J., G., T., szczególniej ten ostatni, który dla siebie wziął kilkanaście losów. Dzięki tej sprężystości i bezinteresownego zajęcia się imponująco w stosunku do innych miejscowości jest nadzieja, że Rzeszów ani jednego losu nie zwróci. Dodajemy również, że wszyscy koledzy z tej miejscowości należą do organizacyi, a rozumiejąc jej doniosłość płacą regularnie, wkładki miesięczne. Ponadto nie skąpią dobrowolnych datków na fundusz prasowy. Niedawno nadesłali 6 kor. 20 hal., za co serdeczne składamy podziękowanie.

S. K.

Sprawozdanie ze zebrania w Przemyślu odkładamy do następnego numeru.

Listę nowych członków i funduszu prasowego, odkładamy z braku miejsca do następnego numeru.

Podwyższenie poborów pensyjnych. „Wiener Zeitung“ ogłasza ustawę z dnia 14 lipca 1910 w sprawie podwyższenia poborów emerytalnych urzędników państwowych i nauczycieli państwowych, należących do kategoryi służby cywilnych funkcyonaryuszy państwowych oraz wdów po wymienionych.

Z tysiąca i jednej nocy.

Znamy te ciche, skromne, pospolite barany, lecz nikt chyba nie słyszał o baranie, któryby miał coś wspólnego z aparatem telegraficznym. A jednak tak jest. Taki niezwykły okaz, mogący posłużyć za niezrównany typ dla „Momusa“ warszawskiego, uszczęśliwił po dłuższej wędrówce centralę telegrafu w stołecznem mieście... Łyczakowie, na pożytek tej instytucyi i większą chwałę baraniego rodu.

Ut fama fert, miał ów baran nie bardzo miłe epizody w swej wędrówce na dzisiejsze stanowisko, bo też i ścieżki, któremi kroczył zbyt często mijały się z pojęciem linii prostej.

Dopiąwszy celu, rozpoczął na wsze strony machać swymi rogami — lecz dość nieumiejętnie (może rogi przyprawiane), najczęściej zaś godził w kierunku... Baginsbergu. Kiedy podcięto mu trochę rogów z powodu fałszywych raportów i zapowiedziano, że w przyszłości doniesienia naczelnictwa centrali telegraficznej nie będą uwzględniane, jako mijające się z prawdą, postanowił w inny sposób naprawić grubo na szwank narażoną swą reputacyę. Zaczął odgrywać sprężystego, a w sekowaniu podwładnego personalu przekroczył granicę najdalej sięgającej gburowatości. Bo kiedy jeden z funkcyonaryuszów prosił o zwolnienie od służby z powodu choroby siostry, odpowiedział: „Uwolnię pana, gdy umrze“. Niestety przepowiednia się spełniła, a niezwykły baran dał dowód zaniku wszelkich szlachetniejszych u siebie uczuć i niskiego stopnia inteligencyi, którejby mu nawet pierwszy lepszy z Łyczakowa nie pozazdrościł. Baran zawsze baranem zostanie.

Pozatem ma swoich kilku wybranych, których proteguje i wysyła do dalszych miejscowości, a którzy w zamian łatają jego nadszarpane stosunki materyalne.

Niedogodny a przytem niesprawiedliwy rozdział aparatów utrudnia należyte pełnienie służby. Niebywała szczupła ilość personalu urąga ilości zapotrzebowania. Mimo to baran pieniądze przeznaczone na godziny nadobowiązkowe dla personalu, odsyła podobno do kasy jako zbyteczne, a sam systemem „ex offo“ przyczynia się do fiaska i do tem większej indolencyi centrali. Dawniej za innych godnych i szanowanych naczelników wspomniana centrala funkcyonowała zawsze wzorowo, a dzisiaj wskutek bezradności i spaczonego pojęcia o zadaniu naczelnika, przedstawia obraz nieładu — anarchii.

Barania nieudolność wyszła na wierzch.

Lew.

Migawki.

Jest niedaleko Kocmyrzowa urząd pocztowy, w którym dobrana, a słynna z lenistwa spółka waseliniarzy, zamiast zająć się uczciwą pracą sili daremnie swoje puste mózgownice i umieszcza bezsensowe rozporządzenia w księgach normaliów (jest ich tam kilka).

Oto nierzadki przykład, prawdziwy kwiatek stylistyczny, wyjątek z jednej z ksiąg normaliów str. 35, L. 21670 z dnia 2/VI 1910.

„Z powodu zdarzających się często wypadków mylnego instradowania do urzędu pocztowego w Brodach 1 listów i adresów przesyłkowych należących do Brody 2 (dworca) c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozporządzeniem z dnia 27/V. 1910 L. 65844 celem zapobieżenia dalszemu powtarzaniu tychże usterek dających z powodu opóźnieniu w doręczaniu odnośnych posyłek powód do licznych zażaleń przypomina z naciskiem aby w przyszłości zwrócono personal spedycyjny jakoteż i ambulansowy, podczas instradowania listów do Brodów przeznaczonych zwracał baczną uwagę na to czy listy te odpowiednio do napisów adresowanych należycie kierować do c. k. Urzędu pocztowego o w Brodach 1 lub Brody 2“.

Należałoby wyznaczyć nagrodę dla tego, kto zrozumie tę senną brednię, wypociny pozbawionego kilku klepek rozmiękczonego mózgu. Radzimy szczerze referentowi, który odkąd się stał nad..... i nabrał takiego rozmachu w piórze, aby w przyszłości przed podaniem do ogólnej wiadomości dał swój referat do oceny pierwszemu lepszemu bo—chen—ko—wi.

S. Mazgalis.

W ostatniej chwilli przed zamknięciem numeru otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Proszę uprzejmie na łamach cennego swego pisma umieścić następujące oświadczenie:

Opuszczając Galicyę, wyrażam serdeczny żal, że tak krótko danem mi było pozostawać między drogimi memu sercu kolegami w Galicyi. Wywożę od Was przekonanie, że skoro organizacya tak dzielnych ma mężów w Galicyi, święta sprawa nasza zwyciężyć musi!

Poczuwam się do obowiązku wyrazić najgorętsze podziękowanie za gościnność, jakiej niezasłużenie doznałem ze strony Swietnych Wydziałów w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, jakoteż ze strony poszczególnych członków. Za gościnność Waszą przyjmcie serdeczne „Bóg zapłać“ oraz zapewnienie, że dni, które z Wami spędziłem, zaliczam do najpiękniejszych w mem życiu, że będą one dla mnie bodźcem do dalszej pracy.

Niemogąc w inny sposób się wywdzięczyć, składam skromny datek na fundusz prasowy.

Łączę wyrazy głębokiej wdzięczności
Wojciech Oleksy.

W Krakowie, d. 24 lipca 1910.

W załączeniu otrzymaliśmy 20 kor.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W. P. Gawacki. Przyjmujemy do wiadomości podziękowanie pańskie „za reklamę“. Przyjemnie nam będzie zrobić Panu znowu kiedyć prawdziwą reklamę, oile Pan zmieni taktykę. My jesteśmy urzędnikami nie „Manschaftem“. Forma pańskiego podziękowania wcale nas nie zraża. „*Te panowie, te urzędniki, co ich rowery są naprawieni, co mają się wyrazirować i amtsbluze anziehen z powodu ukazania się jutro pana nadinspektora, welchen während der Feiertagen alle Urlaube sind ausgeschlossen, ale ktoby chciał... ten tego — stimt*“ studyowali coś więcej jak biblię Bartla i chowali się między ludźmi. A jako tacy piętnować i nadal będą „właściwości“ nabyte na koszarowym „Übungsplatzu“.

Lew. Dziękujemy za już, prosimy o jeszcze.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.